Nakład: 650 egzempl.

Opłacono ryczałtem | Tarnów-Dąbrowa-Mielec-Brzesko, dnia 14 czerwca 1936 r. | Cena numeru 15 gr.

GŁOS ZIEMI TARNOWSKIEJ

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, GOSPODARCZYM, POLITYCZNYM i LITERACKIM

Rok II. | Redakcja i Administracja: Tarnów, Pl. Katedralny | Telefon Nr. 559 | Nr. 23

Warszawa, konto P. K. O. 59 963 | (Godziny urzędowe w dni powszednie od 11—13 i od 16—17) | Kraków, konto P. K. O. 411.600

Do chleba przez pracę!

Postulat to nie nowy i nietylko nasz własny. Prawda nie dopiero odkryta.

Chleb przez pracę! Od wielu lat okrzyk ten bije w rzeczywistość polską z szeregów, rozumiejących wagę rozwoju Polski i warunki jej siły, uderza od rzesz bezrobotnych, rozchodzi się z trybun parlamentarnych wszystkich krajów i od strony wszystkich, ponoszących za czasy i dzieje odpowiedzialność.

W Polsce wołanie to szczególnie ważną ma wymowę. Ogromny spadek wartości inwestycyj, tak dotkliwie Polsce potrzebnych, spadek dochodu społecznego oraz wybitne zmniejszenie się udziału w nim szerokich rzesz pracujących — to cyfry niemal tragiczne. Ilość utraty od sześciu lat setek miljonów dni pracy — znowu tak nieodzownej dla rozwoju Polski i dorównaniu w marszu naszym sąsiadom, naskutek bezrobocia — to niedobory ogromne, zatrważające i groźne dla przyszłości Polski i jej siły.

Spadek przyrostu naturalnego, pokaźny wzrost śmiertelności niemowląt, niedorozwój fizyczny dzieci, gruźlica, brak szkół, ogólne obniżenie się poziomu zdrowotnego ludności — oto następne, a wcale nie wszystkie i nie ostatnie skutki bezrobocia.

Przypomnijmy jeszcze wzrost przestępczości, szczególnie wśród młodzieży. Przypomnijmy, że na jedną rodzinę małorolną wypada dziennie 1 zł na całkowity koszt wyżywienia, mieszkania i ubrania, że rodziny chałupnicze, pracując po 20 godzin na dobę, zarabiają 1 zł, że czeladnik za uszycie spodni dziecięcych otrzymuje 1½ grosza.

Jednocześnie nie zapominajmy, że na 2,111.000 gospodarstw, zajmujących do 5 ha, 1,109.000 gospodarstw obejmuje obszar do 2 ha. Nie zapominajmy, że gospodarstwa te razem zajmują obszar 4½ miljona ha, podczas gdy na 19.000 wielkiej własności przypada z górą 13,5 miljonów ha.

Oto jest punkt wyjściowy dla sprawy głównej obecnego czasu: sprawy bezrobocia. Miljonowy nadmiar rąk roboczych ciągnie ze wsi do miast, napotykając tu sięgającą miljona już rzeszę bez pracy.

Taka jest surowa wymowa rzeczywistości, z której wynika prosty i równie surowy mus działania rychłego, zdecydowanego, śmiałego i skutecznego. Z niej wynika, że „głównem zadaniem naszem jest dać głodnym jeść przez zapewnienie im pracy" — jak powiedział w swem expose sejmowem premjer gen. Sławoj-Składkowski — stawiając na pierwszem miejscu programu gospodarczego to zagadnienie: „Cóż to jest ten program? To jest właśnie zagadnienie bezrobocia, to jest przeludnienie wsi, to jest utrzymanie waluty, to jest zrównoważenie budżetu, to jest rozwój przemysłu, a w szczególności przemysłu, pracującego dla obrony Państwa".

Nie mamy najmniejszego powodu wątpić, czy słowa szefa rządu staną się czynem. — Wprost odwrotnie, jesteśmy przekonani, że będą realizowane z tą samą decyzją, stanowczością, odwagą i prostotą, z jaką zostały wypowiedziane. Zbyt dobrze znamy gen. Sławoj-Składkowskiego i walor jego oświadczeń.

Sądzić więc należy, że pod hasłem zdecydowanej walki z bezrobociem pracować poczną wszystkie resorty z jednakowym uporem, to zagadnienie bowiem nie przez jeden resort może być rozwiązane. Sądzimy, że nadszedł czas na podporządkowanie tej konieczności wielu względów, które walkę tę dotąd hamowały.

W pierwszym rzędzie oczekiwać należy i żądać, by przemysł zrozumiał wezwanie szefa rządu również jako nakaz dla siebie. Zagadnienie uczciwych stosunków socjalnych w produkcji, polityka zatrudnienia, rozszerzenia jego ram oraz uczciwych cen — to jedyne bodaj warunki ocalenia t. zw. prawa do zysków. Wysokość zysków i godziwość metod zysk przynoszących, podlegać musi surowej, skutecznej i zagwarantowanej kontroli — z uwagi na dobro powszechne i dobro całokształtu gospodarki narodowej.

Skoro w Polsce istotnym majątkiem i warunkiem jego narastania jest praca, musi ona w procesie produkcji pierwsze zająć miejsce. Nie wolno w dziedzinie gospodarczej niczego postanowić, bez brania pod uwagę skutków tych socjalnych decyzyj. Tylko tą drogą człowiek pracy dojrzy i odczuje, a odczuwając, uwierzy, że to właśnie pracą stwarza pozytywne wartości dla Polski, dla jej siły. Tylko wtedy odczuje radość współtworzenia stając się wyznawcą idei gospodarczej, nietylko człowiekiem interesu. Tylko na tej drodze począć się może „obrona Polski w nas samych".

T.

Chór Dana wystąpi z bogatym nowym repertuarem w sobotę 13 bm. o godzinie 9-tej wieczór **w Sokole I.**

„Miej serce i patrzaj w serce"

Nie zrozumie duszy młodej ten wychowawca, który w swem życiu nie nawraca ustawicznie do wspomnień swej młodości, nie przywodzi sobie na pamięć swych szczytnych porywów, wewnętrznych wzmagań, duchowych załamań, błędów a nawet wybryków.

Tylko taki krytycyzm uwolni nas z pod wpływu szablonowego postępowania, tylko znajomość siebie zbliży nas bardziej do młodych, nauczy mówić ich językiem, a tem samem da nam możność porozumienia się z młodzieżą.

Trzeba stanowczo wyrobić w sobie zdolność wyczuwania i odgadywania różnorodnej psychozy młodzieży i do niej dostosowywać problemy wychowawcze, które w pierwszym rzędzie miałyby na celu kształcenie charakteru.

A tymczasem zapytajmy tak otwarcie, czy obecne nasze tak na rozgłos pielęgnowane wychowanie państwowo-obywatelskie w swoich metodach nie trąci tresurą na pokaz, czy nie czyni ono wrażenia przymusu bezmyślnego, który naprawdę zabija wielokrotnie wszelką odwagę i chęć wzięcia na siebie przez młodzież odpowiedzialności za własne czyny, bez wykrętów i udawań.

Czy zastanawialiśmy się nad tem poważnie, że szczerość, wspaniałomyślność, duma i prawość to filary dla wyrobienia samodzielności, która jest cechą twórczych ludzi, zdolnych do życia praktycznego.

Jeśli więc chcemy wychowywać, zacznijmy od atmosfery szczerej życzliwości. Należy uzbroić się w wielką dozę cierpliwości, aby dziś pojąć duszę młodzieży i to od najmniejszych począwszy, a takim systemem, który nam pozwoli po latach żmudnej wspólnej pracy dojść do poważnych wyników, jest nieodwołalnie harcerstwo.

Ideą polskiego harcerstwa jest służba Ojczyźnie, a zalety, które harcerstwo powinno wyrabiać i umacniać, należy zużytkować do podniesienia ogólnego poziomu moralnego młodzieży. Tylko oparcie moralne w rzetelnej pracy nad sobą, doda młodzieży odwagi do pokonania wszelkich przeszkód i trudności. A skoro ta idea zapuści zdrowe korzenie wśród młodych serc, zginie w pierwszym rzędzie wykrętne kłamstwo, mowa ich będzie śmiała i prosta nawet wówczas, gdyby pociągała za sobą słuszną karę.

W tem właśnie leży cała tajemnica zdrowego ruchu harcerskiego, a jeśli raz chłopak czy dziewczyna polska wypowie uroczyście te słowa: „Na honor mój przyrzekam, że uczynię co jest w mojej mocy, ażeby spełnić swój obowiązek względem Boga i Ojczyzny", nie wolno tego uważać za zwykłą formalność, nie wolno tego druzgotać dla jakichś chwilowych pseudo-politycznych lub osobistych celów, gdyż takie przemeblowywanie młodych głów co chwilę na inną modlę, dziesięć razy więcej strat przynosi, aniżeli przysparza korzyści.

Nie przeczymy, że opieka ludzi dojrzałych jest potrzebną a nawet konieczną, niechaj jednak zajmują się nią ci, którzy się z harcerstwem zżyli i którzy znają dokładnie ducha harcerskich poczynań. Wychowaniu harcerskiemu trzeba zostawić możność samodzielnego rozwoju i pozwolić, by żyło szczerą prawdą i było dla wszystkich przejrzyste, jak woda źródlana.

Polski Czerwony Krzyż

„Gdziekolwiek ukaże się widmo śmierci, pożoga lub głód, nędza i rozpacz, tam roztacza swe opiekuńcze skrzydła Polski Czerwony Krzyż". Takie hasło rzucono w tym roku z okazji tygodnia tej organizacji, której doniosłości tak w czasie wojny, jakoteż pokoju nie doceniamy.

A przecież żyjemy w czasach, kiedy koniecznem jest gorliwe popieranie tej organizacji. Świat dzisiejszy prześciga się w zbrojeniach i niewiadomo, kiedy może nadejść chwila rozpętania się krwawych zapasów, a ludność cywilna może stać się bezbronną. Gazy i bakterje pojawią się jako zwiastuny śmierci — a jak z jednej strony L. O. P. P. zajmuje się ochroną i obroną przeciwgazową tak znowu P. C. K. uczy chronić się i pomagać bliźnim, przygotowując i organizując ośrodki leczenia tych, którzy padną ofiarą ataków lotniczo gazowych, lub strasznej wojny bakteryjnej.

P. C. K. obejmuje ponadto swą akcją szczególnie coraz to szersze zastępy młodzieży, ucząc ją przestrzegania czystości, stara się o podniesienie zdrowotności oraz o ulżenie doli najbiedniejszych w czasie różnych kataklizmów, jak powodzie, epidemje i t. d.

Całe więc społeczeństwo powinno popierać zamierzenia tej ważnej w naszem życiu organizacji tak materjalnie jak i moralnie, aby jej umożliwić w jak najszerszym zakresie spełnienie swej szczytnej i samarytańskiej misji.

Zbiórka na P. C. K.

Dnia 7. bm. odbyła się z racji „Tygodnia P. C. K." zbiórka uliczna, na cele Polskiego Czerwonego Krzyża, która przyniosła 288 zł 32 gr.

Wszystkim Paniom i Panom, którzy zbiórką i jej zorganizowaniem, jak również tym, którzy choćby najskromniejszym datkiem przyczynili się do uzyskania zebranej kwoty składa Oddział tarnowski P. C. K. serdeczne podziękowanie.

J. Grzybek

Frontem do chłopa

„Pon sie boją we wsi ruchu.
Pon nos obśmiwajom w duchu.
Z takich, jak my, był Głowacki
A jak myślę, ze panowie, duzo
[by juz mogli mieć,
Ino oni nie chcom chcieć..."

Zająłem najwyższe stanowisko na ulicy Krakowskiej, nastrojony „Weselem" Wyspiańskiego. Wytężam wzrok i słuch... Na „krakowskim gościńcu" nie widać jeszcze nic. — Z żywych, rosnących szpalerów, dolatują urywane słowa: „Abisyńczyki trzymają się mocno — przy Włochach..."

„Tak chciałem wyjechać do Palestyny, mam już paszport, a tam rozruchy, tu zaś pierwsze ruchy pionków..."

„Ciekawe, kto wyleci po wizycie min. Składkowskiego w Tarnowie..."

Idą, jadą... Wytężam wzrok. Tam wdali, coś majaczy, rośnie, lśni, płynie...

W długich ramionach ulic, pomiędzy dwoma łanami tłumu-widzów, płynie powoli, jak barwna lawa, nieskończona fala ludu.

Czerwienią się daleko maki rogatywki, na tle białych jak śnieg płócienic, — sukman zgrzebnych.

Jadą. Tętni, brzęczy, dzwoni, gra jaskrawieje...

Na czele pochodu zmotoryzowany oddział: chłopi-cykliści. Pochyleni nad kierownicami, niby pługami, snują się jak pająki olbrzymie naprzód, na kołach, kwitnących zielenią kręgów bibuły.

Krakusy jadą na konikach białych, potem kasztanowych, siodłatych, kłaniających się grzecznie mieszczanom, jadą równo czwórkami i spoglądają nieśmiałą dumą na żywe szpalery. W słońcu migocą złoto-zieloną tęczą pawie piórka, czerwienią się rogatywki, powiewające barwnemi wstążeczkami i jaśnieją te samodziały, upstrzone miejscami kolorem zielonej kokardki, karminem wstążki, sjeną paska, wkońcu czernią opylonych butów.

Tętni i gra... gra muzyka dęta, idzie z muzykantami posuwistym krokiem marsza, wybija tempo jednostajnym werblem i przeraźliwym dźwiękiem talerzy.

Patrzcie! W dwie pary koni zaprzężona armata! „A Głowacki na przedzie, na harmacie sam jedzie", z kosą w ręku; za nim kilku kosynierów, tych samych spod Racławic. — Nie wierzę wam żołnierze, że to działo z drzewa, oblepione zielonym papierem, że te kosy teatralne, nieszkodliwe... że to kosyniery z Przybysławic.

Idą chłopy wyprostowane jak smreki, opalone słońcem, rumiane niby chleb w ogniu, idą sędziwi gospodarze, robotne parobczaki, wyrobniki głodne, bitniki, podrostki, inwalidy, harde i uparte, niezmordowane i jaśniejące światłem tego święta...

Idą baby gospodarne, wiekiem zmarszczone, dziewki czerwone jako ich korale, tęgie i mocne, szerokie w biodrach, mieniące się kolorem jaskrawych chustek, gorsetów, wstążek, spódnic, idą pyskate Jaugustynki, Hanki...

A nad tą płynną rzeką tysięcy, górują sztandary, chorągwie zielone, białe orły haftowane lub z kłosów składane.

Płyną wyniosłe transparenty: żądamy powrotu Witosa, domagamy się bezpłatnej nauki szkolnej, chcemy silnej armji, zdala od polityki... i tyle innych skrystalizowanych myśli, haseł i postulatów. A co chwila wali nowa kapela, rżnie od ucha krakowiaki, marsze i przeróżne obertasy, porywa krewką, zadzierzystą melodją nawet tych mieszczuchów, co to „ino tengo i iskarjokę tańcujom"...

„Każdy chłop wygalantowany ci przepiepięknie, każdo dziwka jak łania, cacano i świątecno. Zielone kokardki i kartecki przypinajom ładne krakowianki i potrząsają ciężkiemi, od hojnych datków, puszkami".

Godzinę szli tak w potężnej manifestacji, wśród gromkich okrzyków, muzyki i śpiewania.

A trzeba było widzieć stadjon... Ile to narodu wypełniło trybunę i wielgachne boisko, ile sztandarów chyliło się przed Orłem Białym, rozpiętym na trybunie, ile tu gromów, gorzkich zdań, rozpaczą skrwawionych wykrzykników, jak wichura porywających słów i jako dola chłopa ciężkich — padło z ust mowców!

— — — Za frontem, na wolniejszych przestrzeniach, rozłożyły się zmordowane Marysie, wyrostki dokazywali, pili wodę sodową na ochłodę, częstowali czekoladkami swoje dziewuchy, a nawet żydka, takiego ot „biednego maljarza" — pomalowali ci na czekoladowo, na „jabisyńsko"...

W cieniu drzewa chrapie, śpi smacznie umordowany Jasiek. Rogatywka spadła mu z głowy, wiatr igra w pawich piórkach i wstążeczkach, a Jasiek śpi... Nie słyszy wrzawy braci, ni donośnych, chropatych słów mowcy: „Miałeś chamie złoty róg, miałeś chamie czapkę z piór, czapkę wicher niesie, róg huka po lesie, ostał ci się ino sznur..."

Takie go chwyciło spanie, takie sny miał piękne — że nie słyszał przemówienia mądrej baby, baby rąbiącej z trybuny wielkie słowa i nie na wiatr, bo do 20.000 luda!

Ale widział zato w sennem marzeniu wielkoluda Walgierza a niby Czepca, co „oblatywał nocą dwory, był spokojny, dziwnie silny, dawał rozkazy, hasła... nic w nim Siła, Moc nie gasła..." Widział tyle tablic ze złotemi napisami: „*Polska to jest wielka rzecz, podłość odrzucić precz, wypisać świętą sprawę na tarczy, jako ideę, godło...*"

Śmiał się do ogromnych liter: „chcemy nie głodnych, ale sytych synów chłopskich".

Szedł gdzieś w mroku polem, pomiędzy Chochołami, burzył je, grające jakąś smętną, czarodziejską, a bólem tchnącą melodję na strunach słomy, wołał znękany o pomoc do tych łanów, szpalerów-panów, zapatrzonych dziwnie w jego oczy: „Panowie, jakeście som, jeźli nie pójdziecie z nami, to my na was...

Zajaśniał świt... Jasiek klęka przed monstrancją wschodzącego słońca, a Archanioł z Wernyhorą podają mu Złoty Róg i wiodą na „Wawelski Dwór"...

Ujmuje Jasiek twardo w mocne spracowane ręce drzewce sztandaru. Ponad głową wa łopoce Srebrny Ptak, a Królowa Korony Polskiej błogosławi jego duszy — duszy chłopskiej — co królów broniła w nieszczęściu, co prawdą jest twardą i wierną. I powiódł Jasiek swoją gromadę na Wawelski dwór powiódł śmiało pod sztandarem Orła Białego — wołając z Wielką mocą „Polska to wielka rzecz — podłość odrzucić precz, wypisać świętą sprawę na tarczy" i do pracy iść!

Zamknięcie wystawy L. O. P. P.

Wystawa urządzona przez Pow. Obw. L. O. P. P. w Tarnowie w salach hotelu „Bristol" została zamknięta w dniu 11 czerwca br.

W tymże samym dniu Komisja pod przewodnictwem p. Inż. W. Giżbert-Studnickiego przyznała dyplomy za urządzenie stoisk.

Szkoły średnie

1. Gimnazjum S. S. Urszulanek — za spostrzegawczość, pomysłowość i smak artystyczny w urządzeniu stoiska.

2. Państwowe Gimnazjum Kupieckie w Tarnowie — za nowoczesność i efektowne ujęcie stoiska.

3. Państw. Gimnazjum II im. Hetm. J. Tarnowskiego w Tarnowie — za wyposażenie stoiska w precyzyjne i efektowne modele latające i rysunki.

4. Państw. Gimnazjum III im. Mickiewicza w Tarnowie — za urządzenie czynnej pracowni modelarskiej, pokaz modeli i za akcję propagandową modelarstwa w czasie trwania wystawy.

Szkoły powszechne

1. Szkoła S. S. Urszulanek w Tarnowie za solidnie i pomysłowo wykonane eksponaty.

2. Szkoła im. J. Słowackiego w Tarnowie, za rzeczowe, obrazowe i pomysłowe ujęcie stoiska.

3. Szkoła im. Tad. Kościuszki — za przyczynienie się do urządzenia czynnej pracowni modelarskiej i przeprowadzenie akcji propagandowej tejże dziedziny.

Koła L. O. P. P

1. Koło L. O. P. P. Pocztowe w Tarnowie — za b. pomysłowe i b. efektowne afisze propagandowe oraz zaopatrzenie wystawy w ruchomą awionetkę.

Pow. Obw. L. O. P. P. w Tarnowie.

1. Instr. Rej. oplg — za pomysłowy i artystycznie wykonany witraż oraz rzeczowe i obrazowe ujęcie stoiska oplg.

Organizacje.

1. O. M. P. — Mościcice — za efektowne i b. precezyjnie wykonanie map.

Na wyróżnienie w urządzeniu stoik zasługują. Gimnazjum Koed. „Safa Berura" szkoła Brodzińskiego, Staszica i Gimnazjum im. El. Orzeszkowej.

Urządzenie wystawy wymagało wielkiego nakładu pracy.

Przy urządzeniu wystawy dużo pracy włożyli — Przew. Sekcji Propag- Obw. p. Dr. Geisler, P. T. Tow. Zielonej Szpilki, p. prof. Godowski. Instr. Rej. Oplg p. Kozdroń p. prof. Jarolim p. p. Opiekunki i Opiekunowie Kół L. O. P. P. Szkolnych.

Z uczennic Iza Rapfówna, Horsetzka, Paluchówna, z uczniów Kalitowski — najlepszy modelarz, Rączkowski, Godowski i Bała.

Kierownictwo całej wystawy spoczywało w rękach Prezesa Obwodu p. M. Lissowskiego Starosty.

Do propagandy wystawy, przyczynili się b. wydatnie p. p. Dyr. Worek i Inż. Muller przez założenie mikrofonu i megafonu.

B. K.

Komunikat
w sprawie cen na artykuły spożywcze

Starostwo Powiatowe Tarnowskie, celem zapobieżenia nieuzasadnionej tendencji zwyżkowej cen na szereg artykułów powszechnego użytku — przypomina zainteresowanym sprzedawcom o obowiązku ujawnienia i przestrzegania wyznaczonych cen wyż. wymienionych artykułów.

Po myśli rozp. Ministra Spraw Wewn. z dnia 23. II. 1923 (Dz. U. R. P. Nr. 22, poz. 139) obowiązkowi temu podlegają wszyscy właściciele składów, sklepów, jatek mięsnych, handlów, straganów, restauracyj, bufetów kolejowych, cukierni i innych przedsiębiorstw sprzedaży przedmiotów powszechnego użytku. Odnośne rozporządzenie podaje spis artykułów powszechnego użytku, podlegających ujawnianiu cen.

Zarazem wyjaśnia Starostwo, że obowiązek ujawnienia cen polega na bezpośredniem uwidacznianiu cen na przedmiotach powszechnego użytku oraz na wywieszeniu w lokalu sprzedaży, w miejscu widocznem, czytelnego cennika.

W wypadku nieujawnienia cen wzgl. pobierania wyższych, jak ujawnione — winni zainteresowani konsumenci we własnym interesie domagać się ujawnienia cen, a o ew. uchyleniach donieść Starostwu wzgl. organom P. P.

Winni nieujawnienia cen wzgl. pobierania innych jak uwidocznione w cenniku, karani będą aresztem do 3 miesięcy.

Starosta Powiatowy
Mieczysław Lissowski wr.

Teodor Mester

Historja powtarza się... w życiu prywatnem

(Humoreska)

Spotkałem wczoraj Benia Ducewicza niezwykle rozpromienionego.

— Musiało ci się coś dobrego przydarzyć, żeś taki uradowany? — zagadnąłem.

— O tak! odniosłem wielkie *zwycięstwo!* odparł z miną... *Mussoliniego.*

— Jakie? Nad kim?— spytałem ciekawie.

— Nad własną żoną! — odpowiedział. Bo trzeba ci wiedzieć, że już od dłuższego czasu prowadziłem z nią *wojnę małżeńską a la włosko-abisyńska* — dodał.

— O co? Opowiedzże dokładnie! — nalegałem, coraz bardziej zaciekawiony.

— Słuchaj więc! Początek był taki: *moja* żona chciała *podnieść swoją stopę* życiową, więc zażądała, żebym jej kupił... *buciki na wysokim, francuskim obcasie.*

— Aha... więc początek tej wojnie dał *but... apeniński na francuskim obcasie!* — pomyślałem.

— Ja jej na to powiedziałem — ciągnął dalej Beniu — że w Abisynji takie damy, jak ona, wcale nie noszą butów i jest dobrze, więc i ona obejdzie się bez tej *pary* nowych bucików, skoro ma jeszcze *parę* starych. I więcej ani *pary* z ust nie wypuściłem, tylko jeszcze *parę* razy, gdy zwracała się do mnie z tem samem żądaniem, — pokazałem jej... figę; nawet dwie: *parę* fig!

— *Włoskich?* — uśmiechnąłem się.

— Nie. *Własnych, krajowych* — odparł z uśmiechem.

— Rozumiem. A ona ci pokazała *parę fig?* spytałem.

— *Włoskich?*

— Nie. *Własnych: damskich* — rzekłem, śmiejąc się.

— Ona wymyślała mi, że jestem *tyranem, despotą...*

— *Dyktatorem* — wtrąciłem.

— Gorzej... *Mussolinim!* Tak, że wreszcie zdenerwowałem się i w gniewie podniosłem na nią laskę!

— Taką *rózgę... faszystowską,* co? — uśmiechnąłem się.

— O, coś takiego. I od tego czasu ona zaczęła stosować wobec mnie *sankcje!*

— Jakie? — zdziwiłem się.

— Najpierw... *gospodarcze:* upiekła mi babkę i zamiast *włoskich rodzynek,* włożyła do niej... *własne włosy!* Ja jej oczywiście nie jadłem i powiedziałem, żeby ją dała... *Mussoliniemu...*

— Dlaczego właśnie *Mussoliniemu?* — spytałem zdziwiony.

— Bo jemu najlepiej smakuje Addis—*A-baba z Włochami w środku* — wyjaśnił Beniu. Podobnie było z każdem jedzeniem. Zacząłem więc stołować się w restauracji, a tych bucików nie chciałem jej kupić, tak, że ze zmartwienia rozchorowała się.

— Jak *Negus* swego czasu — wtrąciłem.

— Tak, tak. Więc sprowadziłem jej *consilium,* złożone aż z *13 najlepszych lekarzy. Ligowa drużyna!*

— *Drużyna Ligi. Narodów.* Taki *Komitet 13,* co? — rzekłem z uśmiechem.

— Coś takiego. Lekarze ci stwierdzili zgodnie, że cierpi na... *zajęcie szczytów...*

— Biedaczka! — przerwałem — tak, jak Abisynja: też cierpi na *zajęcie szczytów przez... Włochów!*

— I że ma *gorączkę* — ciągnął dalej Beniu — dochodzącą aż *do* 40°.

— *Szerokości geograficznej?*

— Nie. *Celsjusza.* I przepisali jej *djetę.*

— *Poselską?*

— Nie... *abisyńską:* zabronili jej jeść wszystkie *czarne* potrawy i napoje. A więc nie wolno: *czarnego* chleba, *czarnej* kawy, *ciemnego* piwa, *czekolady, borówek* i t. p.; wolno natomiast: *biały* chleb, *białą* kawę, *białe* mieso (n. p. z *kury,* z *białego* człowieka), *nabiał, jasne piwo i t. p.*

— No i *pomagała* coś ta oryginalna djeta? — spytałem.

— Djeta *nie bardzo pomagała.* Ale za to *bardzo pomagał j-Eden* z tych 13-tu lekarzy, taki *przystojny gentleman* wyglądający na *lorda angielskiego.*

— W jaki sposób on pomagał? — zaciekawiłem się.

Przysyłał... posiłek; takie *transporty...* odżywcze. No i, prócz tego, opiekował się nią, *jak tylko mógł:* gdy ona leżała w łóżku, to on stale był *przy niej!*

— A to łajdak! — oburzyłem się.

— To jeszcze nie wszystko! — mówił dalej Beniu—poza tem uplanował wraz z moją żoną zastosować wobec mnie jeszcze *sankcje... militarne!*

— Jakież to? — zdziwiłem się.

— Gdy wyszedłem z mieszkania, *zamknął* drzwi na klucz i nie chciał mnie z powrotem do mieszkania wpuścić!

— Co za bezczelność!! — oburzyłem się po raz drugi.

— To jeszcze nie wszystko! Gdy spytałem groźnie, co to ma znaczyć, żona oświadczyła mi, że *zamyka* dla mnie *Kanał de-Sueski,* bo ona — *nie morze Śródziemne!* Ja jej na to odpowiedziałem *filozoficznie,* że jak człowiek *chce, to wszystko może* — i *dyplomatycznie,* że to jest *zerwanie p-aktu... ślubnego!* Bo wyobraź sobie, że w dodatku ten lekarz *(przystojny gentleman,* wyglądający na i t. d.), miał *własny klucz do mojego własnego* mieszkania!

— To skandal!!! — oburzyłem się po raz trzeci.

— Wszystko to więc zdenerwowało mnie do *ostatnich granic włosko-abisyńskich,* także zacząłem *gwałtownie atakować* drzwi. Gdy już trzeszczały pod naporem moich pchnięć i uderzeń, wówczas ten lekarz *(przystojny gentleman,* wyglądający na i t. d.) wytłumaczył mojej żonie, że nie może dłużej przebywać w tym ciągłym *huku i strachu,* że nie może już dłużej *prowadzić* tej *wojny* zemną, więc najzdrowiej dla niej będzie, jeśli się *wprowadzi* do [illegible] *południowego, frontowego pokoju,* gdzie będzie miała *święty spokój.*

— *Południowy front* — i *południowy pokój...* — zadumałem się.

— Zabrała więc wszystkie *kosztowności* — mówił dalej Beniu — i uciekła wraz z nim i z całą *gwardją przyboczną* t. j. z kucharką i pokojówką, najpierw oknem, a później *jego... statkiem* do *jego pokoju* w... *Świętej Ziemi,* po *święty spokój!*

— Przecie tam dziś też *niema spokoju* — rzekłem ze zdziwieniem.

— To też wyjechała już stamtąd do... *Londynu,* bo *najlepiej służy jej... angielski* klimat. A ja tymczasem wyłamałem drzwi i *przy dźwiękach radja wkroczyłem* do... *wolnego* mieszkania. I teraz już jestem *panem całego* mieszkania! — zakończył Beniu z dumą... *rzymskiego triumfatora.*

— Ciekawa *historja!* — zamyśliłem się — Więc jednak *historja powtarza się* — nawet *w życiu prywatnem.*

Głos Młodych

Problem zatrudnienia bezrobotnej młodzieży.

Mówiąc o bezrobociu i liczbie bezrobotnych, nie wolno zapominać o tych licznych rzeszach bezrobotnych, które wogóle nie miały jeszcze sposobności pracować. Roczny wysoki przyrost ludności powiększa bardzo pokaźnie zastępy ludzi bez zajęcia.

Czyż trzeba wskazywać na skutki tego stanu rzeczy, — mówiąc o wzroście przestępczości, o obniżaniu się poziomu moralnego i zdrowotnego, cytować cyfry, ilustrujące gwałtowny przyrost gruźlików, wzrost śmiertelności wśród małoletnich i t. d.? Czyż dowodzić jeszcze trzeba, jak ten stan rzeczy wpływać musi na malenie naszej siły obronnej i upadek zdolności ekspansji?

Rozpatrując zagadnienie zatrudnienia młodzieży, wysuwające się w problemie bezrobocia wogóle na czołowe miejsce, pragniemy chwilę uwagi poświęcić sprawie młodzieży inteligenckiej.

Niepodobna nie widzieć, że start życiowy zaczyna młodzież z bardzo niskiego poziomu, a awans społeczny odbywa sie w bardzo powolnym tempie. Naszem życiem społecznem, a zwłaszcza gospodarczem kierują w ogromnej przewadze ludzie raczej starzy. Polak poniżej 50 lat życia odgrywa znacznie skromniejszą rolę, niż Anglik, Włoch, Niemiec, Amerykanin.

A przecież w naszych warunkach i przy tych zadaniach, jakie przed Polską stoją, wydaje się wskazaną rzeczą, by funkcje kierownicze powierzać raczej młodym ludziom. Polska wymaga silnego tempa rozwojowego, wymaga cech dynamicznych. Uderza w oczy zwłaszcza ta potrzeba właśnie w dziedzinie gospodarczej, gdzie coraz częściej przychodzi skonstatować objawy bierności, brak ekspansywności, odwagi, brak zdolności i ryzyka. Wynikiem tego — chorobliwe prawie tendencje kartelizacyjne i zasłanianie się prawami nabytemi oraz rezygnacja z praw do nabycia. Gospodarstwo polskie potrzebuje cech młodości, — ponieważ ich ma mało, a jednocześnie musi ich mieć możliwie wiele.

Mamy w Polsce więcej, niż w innych państwach, ludzi poniżej 20 lat życia, którzy — jeśli chodzi o pracowników umysłowych — wchodzą dopiero w czynne życie, natomiast mniej niż gdzieindziej ludzi powyżej lat 50. Istnieje więc ilościowa przewaga młodszych nad starszymi. Możnaby stąd wysnuć wniosek, że dlatego właśnie należy ten wybujały potencjał hamować, oddając kierownictwo w ręce ludzi starszych. Ale przypomnijmy poprzednie nasze uwagi o konieczności usunięcia z gospodarstwa cech bierności i zastąpienie ich cechami dynamicznemi. Wydaje się, a stwierdzić to nietrudno, że oddawanie przewagi organizacyjnej nielicznym starszym nad licznymi młodymi, wywołuje nie harmonijne uzupełnienie się elementów młodości i odwagi ryzyka zrównoważeniem i rozwagą — lecz odwrotnie — przeciwstawiania się ich sobie, a więc stan nieufności, niechęci, szarpaniny. Przyznajmy, że metody pracy przedsiębiorstw — i wiek ich kierowców pozostają ze sobą w jakimś związku funkcjonalnym, utrwalającym obydwa zjawiska. Metody te jakoś nie znamionują rozwoju, co wywołuje krytycyzm, niecierpliwość i zupełną niewiarę młodych.

Nie wydaje się prawdopodobnem by zmiana nastąpić mogła w drodze samoczynnej ewolucji. Przewidywać należy jednak raczej zaostrzenie się niepożądanych skutków obecnego stanu aż do czasu, gdy jakieś czynniki niesamoczynne i nieewolucyjne wywrócą do góry nogami ten brak równowagi.

Oczywiście proces taki dla gospodarstwa jest niepożądany. Otwiera się zatem pole dla działania świadomego, stwarzającego dla młodych warunki osiągania stanowisk kierowniczych i nakłaniania starych do rezygnacji z tych stanowisk.

Można sięgać pamięcią w przyszłość i szukać wzorów dla teraźniejszości, można wmyślać się w warunki dobrych czasów i chcieć je przywrócić wczorajszemi metodami, można próbować zapomnieć, że czas idzie, że burze i pioruny zostawiły ślady w historji, że się coś ciągle dokoła nas kotłuje.

Ale młode oczy patrzą w lata idące inaczej, patrzą w to, co jest do zrobienia i do zdobycia, palą się ogniem pragnienia czynu. Od patosu historji kierują się ku szarzyźnie powszechnej, ku nędzy i brudowi i — sądzą... Widzą codzienny tok ludzkich spraw, drobne działania, z których się składa zbiorowe dzieło wielkości społecznej, prawdę dnia dzisiejszego i — sądzą...

Pora i tę dziedzinę rozważyć i nad rozwiązaniem problemu popracować. By „w sposób zorganizowany dla Polski pracować". „Aby Polskę podciągnąć wyżej!"... a w tym wysiłku muszą być cechy młodości, wysunąć je trzeba na pierwsze miejsca.

Zamknięcie Wystawy „Sztuka Dziecka"

Z dniem 6 czerwca br. została zamknięta „Wystawa rysunków dzieci" urządzona staraniem „Confraterni Zielonej Szpilki" Wystawa która obejmowała z górą 200 rysunków i wycinanek, — przedstawiała się bardzo ciekawie. Różnorodność tematu ujętego swoistą formą dziecka — dała wystawie specjalny charakter — odmienny jak to się zwykle widzi po wystawach urządzanych przez Szkoły.

Z wystawionych prac nagrodzone zostały przez „jury" kolorowe rysunki: *Kantora* I nagroda *Marca, K. i Dobrowolskiego*, dwie II-gie nagrody, *Heskiej Janiny i Świerczewskiego* dwie III-cie nagrody. Oprócz nagrodzonych wyróżnione zostały prace *Magdonia, Ciureja, Winiarskiej, Rzepki Janiny, Szydłowskiego, Bartfelda, Bysiek Janiny, Zdebskiego, Buldysa, Jeża, Singera, Heskiego Kaz. i Marca Antoniego.*

Nagroda I. ufundowana została przez Zarząd m. Tarnowa — następne przez Confraternię Zielonej Szpilki.

Rysunki nagrodzone i niektóre wyróżnione, zostają własnością confraterni.

Z przykrością zaznaczyć jednak trzeba brak zainteresowania wystawą specjalnie przez szkoły — gdzie w pierwszym rzędzie winić należy wychowawców.

Smutny to objaw! Głębsze bowiem rozważania — nad motywami tego cichego bojkotu — naprowadzają niestety do smutnych, a może nawet bolesnych refleksji.

Nie można przecież winy przypisać — wysokiej opłacie za zwiedzenie wystawy — gdyż ta wynosiła minimalnie bo 5 gr. dla dzieci szkolnych... ...A korzyść i zachęta do pracy na tem polu — mogłaby znaleść uznanie!

Przyznane nagrody wydawać się będzie w piątek 19 VI. b. r. w lokalu p. Kaczorowskiego — cukiernia „Warszawianka" od godz. 6-tej do 9-tej wieczór.

Po odbieranie prac zgłaszać się należy do drukarni Z. Jelenia ul. Wałowa 4. po dzień 20. VI. br. w godzinach od 6 — 7 wieczór.

Z dawnego Tarnowa

Chorujący Tarnów.

W poprzednim artykule, omawiającym klęski żywiołowe w Tarnowie, wspomniałem o t. zw. „powietrzu morowem", które czyniło ogromne spustoszenia wśród ludności w latach 1622, 1652, 1705 i 1831. Jest rzeczą ciekawą, co właściwie było powodem tych zaraźliwych chorób i jakiego one były rodzaju.

Jedno jest pewne, że wybuchały one głównie z powodu nieznośnych warunków higjenicznych w mieście, jak i specjalnego trybu życia ludności z początkiem wieku XVI. Należy podkreślić, iż Tarnów nie wybijał się swą czystością spośród miast polskich, o czem pisze prof. Bystroń: „O ulice nikt nie dbał; właściciele domów utrzymywali porządek w obrębie domostw, zarząd miasta pilnował ratusza, ulice były bezpańskie, w zimie pokryte śniegiem i lodem, w lecie pełne kurzu, najczęściej zaś błotniste, pełne wybojów. Nietylko jednak błoto znajdowało się na ulicach; służyły one również jako ścieki, a także jako śmietniki, na które wyrzucano wszystko, co się trafiło". To był jeden powód powstawania chorób zakaźnych, głównie na terenie ulicy Żydowskiej i Wekslarskiej.

Przeglądając spis obywateli Tarnowa, płacących podatek w drugiej połowie XVI wieku, między innemi dowiadujemy się, że w mieście było na 200 podatników: aptekarz, balwierz, cyrulik, 10 piwowarów, 9 gorzelników, 86 rękodzielników i t. d. Z tego zestawienia można szybko się zorjentować, jaki był poziom zdrowotny i moralny mieszkańców miasta.

Jeszcze w r. 1789 biskup Krasiński radzi mieszczanom polskim: „szukajcie rękodzieł... porzućcie kwaterkę, bo z tej nie będziecie nic mieli... skądże tylu pijaków brać, aby was bogacili?"

Z drugiej strony zarząd miasta Tarnowa, starając się zapobiec zgniliźnie moralnej i chorobom, utrzymywał od XV wieku szpital pod nazwą św. Ducha, leżący poza murami miasta, na drodze do zamku.

Szpital ten miał wchód od gościńca. Ze sieni był wchód do izby jadalnej, a z tej do spiżarni, ponadto z korytarza wiodły drzwi do 12 celek dla ubogich i chorych, gdzie na końcu znajdowały się łazienki. Do głównych urządzeń higjenicznych szpitala tarnowskiego należała „izba do rozbierania", w łazience kocioł miedziany, 2 kadki (kadzie), 8 skopców, 4 ławy do parzenia się. Koło szpitala znajdował się cmentarz, obok którego płynęła rzeczka — młynówka. Ilość pacjentów nie była wielka i wynosiła w XVII wieku 12 osób, w tem 10 kobiet. Należy dodać, iż całe terytorjum pomiędzy ulicami P. Marji i Ogrodową stanowiło ogród należący do szpitala. Ponadto do szpitala należało kilka folwarków i włości, z których czerpano dochody na utrzymanie tej instytucji.

Zarządcą szpitala zazwyczaj bywał ksiądz t. zw. „pater" czyli „hospitalarius", od niego zależało przyjęcie do zakładu, on przeprowadzał rejestry chorych, chrzcił podrzutków lub dzieci urodzone w szpitalu, grzebał zmarłych na cmentarzu szpitalnym.

Zasadniczo szpital był przeznaczony dla nędzarzy, a nie dla chorych. Jeżeli już byli chorzy, to opiekował się nimi wymieniony w spisie mieszkańców Tarnowa cyrulik, który „leczył rany i wrzody, nastawiał złamania, dokonywał operacji, a również sprowadzał maści i kupował u aptekarza odpowiednie maści i leki."

Jeżeli idzie o aptekarza, to ten posiadał wiele „cudownych" leków, j. np. pieprz węgierski „od głowy bolenia, od pępka strzykania", dalej sadła z różnych zwierząt, driakwie z wężów, pierniki, wódki i nalewki.

W leczeniu ceniono kopyto łosia; „pierścień wyrobiony z jego rogu miał chronić od padaczki i bólu głowy". Ogólnie mniemano, że łoś atakowany przez myśliwego ma zwyczaj lewą nogą drapać się za ucho i to właśnie w tym momencie należy go ubić, aby kopyto miało lecznicze własności. Wreszcie chciałbym dodać, że skóra tura i żubra była używaną przez ciężarne kobiety przeciw grożącemu nieszczęściu.

Jak więc z tego szkicu widać, Tarnów mimo wysiłków na polu szpitalnictwa daleki był od idealnych stosunków higjenicznych, zdrowotnych, a tembardziej poważnego leczenia, zresztą jak w całej Polsce.

Dlatego też kilkakrotnie przechodziło przez nasze miasto „morowe powietrze", które zabierało wiele ofiar, podczas którego ludność już to rozkładała bezradnie ręce, już to stosowała środki mało skuteczne, a niejednokrotnie nawet śmieszne.

Mgr. Marjan Orłowicz

Przegląd prasy

Po expose Min. Kwiatkowskiego.

Expose Min. Kwiatkowskiego wywołało szereg artykułów, komentujących to przemówienie a nawet niektóre punkty z osobna.

Niezadowolony organ Lewiatana „Kurjer Polski" pisze.

„Przytoczony przez pana wicepremjera wzrost zbytu szeregu artykułów nie jest pociechą. W niektórych podstawowych dziedzinach przemysłu, jak np. węgla i nafcie, zbyt nie wzrósł, a sytuacja finansowa jest katastrofalna. W innych dziedzinach, jak np. w żelazie i cukrze zbyt nie wzrósł na tyle, aby wyrównać ubytek spowodowany zniżkami cen. Nieliczne tylko są dziedziny, gdzie wzrost zbytu załatał te wyrwy. Po stronie rentowności produkcji niema dzisiaj warunków, któreby zachęcały do rokowań.

Dopóki gospodarka publiczna nie przestanie ciążyć w sposób nadmierny na gospodarce prywatnej, na jej kosztach, cenach i inicjatywie, dopóty prawdziwego trwałego „lepiej" nie będzie. Pod tym względem nie znajdujemy w expose pana wicepremjera oświadczeń, któreby mogły natchnąć większym optymizmem. Sprawa rewizji gospodarki publicznej znalazła się niejako na drugim planie nowego planu. Trzecia teza pana wicepremjera brzmi: „Zahamowanie procesów kurczącej się konsumcji na rynku wewnętrznym oraz podtrzymanie nawrotu ku rętowności". Teza ta winna znaleść się na pierwszem miejscu wykonania nowego planu".

Żydowski „Nasz Przegląd" omawiając expose Min. Kwiatkowskiego podkreśla, że wicepremjer Kwiatkowski rozprawił się jednocześnie nietylko z poprzednimi ministrami skarbu, ale także z tymi czynnikami, które w ciągu ostatnich lat tolerowały wywóz złota zagranicę. Nie obyło się w tem miejscu bez gorących patetycznych słów, żywo przypominających oświadczenie Władysława Grabskiego o spekulacji międzynarodowej, o środkach tezauryzacyjnych, o posiadaniu nazwisk osób, które wywoziły złoto z kraju. Padły te same słowa, które słyszeliśmy z ust Zawadzkiego, ale we formie pięknej, związanej, gorącej i tak namiętnej, że komisja porwana temi słowami nie wdając się jeszcze w analizę, przyjęła tę mowę, jako nową receptę i gorąco oklaskiwała mówcę. Ponieważ wicepremjer przyniósł do komisji żyro czynnika decydującego, dyskusja traci na znaczeniu. Brak odpowiedzi na szereg pytań został już zapowiedziany w przemówieniu premjera Składkowskiego. Z przemówienia wynika, że o dawnym specjalnym większym planie inwestycyjnym mowy być nie może. Wydatki inwestycyjne tegoroczne nie będą większe od wydatków preliminowanych już w budżetach lat poprzednich.

Kronika tygodnia

Z życia Ochotniczej Straży Pożarnej.

W dniu 7 czerwca 1936 roku odbyło się w Ostrowie, gm. Wierzchosławice poświęcenie 2-giej remizy O. S. P. murowanej w tut. powiecie. Na poświęcenie przybyło 7 Oddziałów O. S. P. Okręgu Wierzchosławice i Delegacje z całego powiatu O. S. P. Poświęcenia remizy betonowej dokonał Ks. Kanonik z Wierzchosławic. Z ramienia Starostwa był wicestarosta Mgr. Choczyński, który po poświęceniu remizy w przemówieniu do Druhów Strażaków, wskazał na zaszczytne cele, jakie przyświecają O. S. P. Z ramienia Oddziału powiatowego obecnymi byli prezes Oddziału Mgr. Witold Rybakiewicz, Insp. pow. P. Z. U. W. i Instruktor Druh Stafiński. Podczas wspólnego posiłku strażackiego, przemówił prezes Oddziału, oddając wybudowaną remizę O. S. P. w Ostrowie. Po wspólnym obiedzie, odbyły się zawody rejonowe, które wykazały wielką sprawność O. S. P. Zawodom przewodniczył i sędziował Instruktor powiatu ropczyckiego. Zawodom przyglądały się tłumy ludności z okolicznych gromad. Do zawodów stanęło 5 Oddziałów O. S. P. t. j. Mikołajowice. Wierzchosławice, Rudka. Bobrowniki Małe i Siedlec. Dodać należy, że w okresie jesiennym, odbędą się w tut. powiecie zawody powiatowe z okazji poświęcenia murowenej remizy O. S. P. w Mościcach.

Z życia K. P. W.

W dniu 3 czerwca br. urządziło Ognisko K. P. W. Tarnów Warsztaty kol. dla członków obu ognisk K. P. W. i ich rodzin uroczysty wieczór w sali warsztatowej, z okazji 10-letniej pracy Prezydenta R. P. Prof. Ignacego Mościckiego. Słowo wstępne wygłosił p. inż. Szarejko, naczelnik Warsztatów, życiorys odczytał p. inż. Stadtmuller, następnie wygłoszone zostały 2 deklamacje przez dzieci pracowników kolejowych, oraz orkiestra K. P. W. odegrała kilka utworów muzycznych.

Na obozy harcerskie.

WPan Władysław Worek naczelnik Urzędu Pocztowego Nr. I. złożył w dniu 12 maja b. r. 10 zł na obozy harcerskie. Za ten dar składa K. P. H. serdeczne słowa podzięki.

P. T. Zespołowi Teatru Domu Żołnierza za urządzenie w dniu 7 czerwca b. r. przedstawienia, z którego czysty dochód w kwocie 51 zł 45 gr przeznaczono na cele tarnowskiego harcerstwa, Zarząd K. P. H. najserdeczniej dziękuje.

Popisy Szkoły muzycznej Anny Kaempf.

W sobotę dnia 6 czerwca b. r. odbył się popis muzyczno-wokalny uczenic i uczniów Szkoły muzycznej Anny Kaempf.

Z wielką satysfakcją stwierdzić musimy, że w ciągu drugiego półrocza poczynili uczniowie wprost zdumiewające postępy, a to szczególnie uwidaczniało się w grze najmłodszych, jak Krudowskiej, Komperdzianek, Korkiewicza i Czaplińskiej. Z uczenic dorosłych podziwialiśmy piękną technikę p. Kosibianki i subtelną, jak zwykle, grę p. Frączkiewicz. P. Reichówna odegrała tym razem z prawdziwem zrozumieniem Walc cis mol Chopina.

Pięknie odśpiewaną arją z op. „Straszny dwór" Moniuszki, Serenadą średniowieczną Costa oraz odśpiewaną nadprogramowo arją z op. „Tosca" zakończył p. *Edward Lehnert* tę nader miłą imprezę. Młody i wybitnie utalentowany artysta wykazał doskonałą technikę, co przy potężnym głosie wróży mu świetną przyszłość. Widoczna poprawa, jaką stale wykazuje, jest dowodem jego wielkich jeszcze możliwości. Jak się dowiadujemy, wyjeżdża on na dalsze studja do Lwowa. My ze swej strony życzymy mu jaknajlepszych wyników.

W niedzielę dnia 7 czerwca b. r. odbył się w Domu Żołnierza popis taneczny uczenic p. Szmojsówny.

Po każdym z tych popisów zdajemy sobie sprawę z tego, jak dobrego i niezwykle sumiennego i jakiej miary artystkę pozyskała szkoła w osobie p. Szmojsówny. Zadziwiające są pomysły tejże nauczycielki. Tygodnik dźwiękowy „Foxa", składający się z 3 komunikatów, był pasmem doskonałych pomysłów. Pociąg przywożący gości na popis, zrobił potężne wrażenie, a odtańczony przez każdą z narodowości taniec okazał, że i dziecko potrafi tańczyć ze zrozumieniem, byle wyćwiczyć nie tylko jego ciało ale i ucho, oraz dostosować kompozycję taneczną do poziomu jego umysłowych możliwości. I tego dokonała p. Szmojsówna, za co należy się jej pełne uznanie.

Parodja polityczna (konferencja rozbrojeniowa Ligi Narodów) wykonana została po mistrzowsku przez uczenice dorosłe z p. Szmojsówną i dała nam sposobność do zapoznania się ze wspaniałą mimiką i temperamentem wykonawczyń.

Dysponując gronem utalentowanych uczenic, rozwinęła p. Szmojsówna swe możliwości w kompozycji grupowej. W tej dziedzinie należą się jej słowa pochwały a w szczególności za „Preludjum" Chopina.

Głęboko i ślicznie uplastyczniony był taniec p. t. „Święty kwiat" do muz. Scotta wykonany przez pp. Lantnerównę i Ungerównę.

P. Szmojsównę podziwialiśmy tym razem w „Barcaroli czerwonej" Czajkowskiego. Taniec ten wywołał wśród publiczności taki zachwyt, że mimo widocznego zmęczenia musiała go p. Szmojsówna powtórzyć, za co zestała bogato obdarzona kwiatami.

Na zakończenie programu wykonały uczenice dorosłe z p. Szmojsówną z niezwykłem zacięciem i temperamentem „Taniec chłopski" do muz Scharwenki. Taniec ten musiał również zostać powtórzony. Niezwykle pomysłowe i bogate kostjumy oraz świetny akompanjament p. Siadekowej harmonizowały z nader udaną całością.

Byłoby wskazanem, by popis ten specjalnie dla szkół został powtórzony.

SPORT Z TARNOWA

W dniu 7 czerwca br. odbyły się na boisku K. P. W. Metal zawody międzymiastowe K. P. W. o mistrzostwo Okręgu w siatkówce Panów klasa starszych.

Wyniki były następujące:

Dębica	—	Wieliczka	1:2
Tarnobrzeg	—	Tarnów	2:1
Dębica	—	Tarnów	2:1
Tarnobrzeg	—	Wieliczka	1:2

Tabela miejsc:

I.	Zespół Ogniska KPW. Wieliczka
II.	„ „ „ Tarnobrzeg
III.	„ „ „ Dębica
IV.	„ „ „ Tarnów

Organizacja zawodów b. sprawna, spoczywała w rękach Ogniska K. P. W. Tarnów Warsztaty Kolejowe.

Równocześnie w dniu 7 bm. odbyły się zawody kręglarskie na kręgielni K. P. W. Metal — pomiędzy Mościcami a Metalem. Zwyciężył K. P. W. Metal w stosunku 329:303 tj. różnicą 26 kołków.

Ostatnie wyniki meczów o mistrz. kl. B. w piłce nożnej przedstawiają się następująco:

Wisłoka (Dębica) — **Tarnovia 0:7 (0:4)**

Zasłużone zwycięstwo Tarnovii, która mecz ten zagrała pierwszorzędnie we wszystkich linjach, udawadniając, że słusznie należy się jej miejsce w A kl. Można było zaobserwować szereg pięknych ataków, które wychodziły od Jachimka lub Krawczyka a kończyły się plasowanemi strzałami przez Witka, Baja, Lacha lub dwóch powyższych. Publiczności tarnowskiej przypomniały się czasy Ziemiana, gdy udowadniali swą naprawdę wysoką klasę grający na obronie pierwszorzędny Mróz i Łabno. Na tle Tarnovii Wisłoka wypadła wcale dobrze, jako zespół bardzo słaby technicznie natomiast bojowy i grający bardzo ambitnie. Bramki dla Tarnovii uzyskali Baj 3, Krawczyk 2 i Lach 2. Do pięknej gry Tarnovii dostroił się sędzia powyższych zawodów p. Kulczyk, który prowadził mecz bardzo dobrze.

Czarni (Jasło) — **Metal 2:5 (1:3)**

Ładne zwycięstwo Metalu, chociaż wynik remisowy byłby godniejszem odzwierciedleniem gry. Już w pierwszych 2-ch minutach Metal przy wielkiej uciesze publiczności prowadzi 3:0. Nie deprymuje to jednak drużyny Czarnych która wkrótce uzyskuje piękną bramkę ze strzału Brożyny. Od tego czasu utrzymuje się nawet dość wielka przewaga Czarnych, trwająca do 20 minut po pauzie. Goście jednak nieumieją wykorzystać szereg murowanych pozycji. Drużyna Metalu otrząsa się i po szeregu ataków strzela bramkę przez Magolenia. Znów dochodzą do głosu Czarni którzy uzyskują bramkę przez Kurlarza. Niedługo potem Metal pieczętuje swoje zwycięstwo strzelając przez Szewczyka 5-tą bramkę. Wyróżnić należy z Metalu pierwszorzędną obronę w składzie Wizor, Grząbel i bramkarz Wielgus, która walnie przyczyniła się do zwycięstwa. Zawody sędziował bardzo dobrze p. Gris.

Mościce — Samson 3:3 (2:1)

Mecz był skandalicznie prowadzony przez sędziego zawodów p. Polaneckiego, który swojemi stronniczemi orzeczeniami na korzyść Samsonu, dopuścił do brutalnej gry, czego owocem było kopnięcie w żołądek, p. Ogarka z Mościc który był bez piłki przez prawe-

go pomocnika Samsonu. Pan Ogarek wijąc się z bólu stracił przytomność, co widząc publiczność postanowiła czynnie wobec takiego sędziego zareagować i wbiegła na boisko. Niestety p. Polanecki przeczuwając co się święci, czemprędzej zawody odgwizdał i pospiesznie ukrył się w szatni. Już najwyższy czas aby sędziowie tej miary co p. Polanecki przestali ukazywać się na meczach jako sędziowie, bo zamiast korzyści przynoszą tylko sportowi polskiemu stratę i wstyd.

Jutrzenka — Strzelecki 0:3 V. O.

Spowodu nieprzybycia do N. Sącza drużyny Jutrzenki, drużyna Strzeleckiego otrzymała 2 pkt. V. O.

Mistrz. kl. C.

Ż. M. S. — Leliwa 3:1 (1:0)

Zasłużone zwycięstwo Ż. M. S-u nad słabo grającą drużyną rezerwistów. Z ŻMS-u wyróżnili się Hauser, Bleiweis i prawy obrońca. Sędziował b. dobrze p. Wiśniewski.

Łączność — Makkabi 2:2 (1:2)

Zaszczytny wynik remisowy Łączności nad leaderem C kl. Makkabią, w Mielcu.

Dąbrovia — Tarnovia II. 0:3 (V. O.)

Spowodu nieprzybycia drużyny Dąbrovii, rezerwa Tarnovii otrzymała 2 pkt. V. O.

Zawody towarzyskie:

Metal II. — Mościce II. 2:3 (2:2)

Po bardzo ostrej a nawet brutalnej grze zwłaszcza ze strony Mościc, Metal odniósł niezasłużoną porażkę. Bramki dla Mościc zdobyli Dominik 2 i Suchy 1 dla Metalu Lis 2. Na meczu tym zostali poważnie kontuzjowani dobry pomocnik Metalu Jasicki oraz najlepszy gracz II drużyny Lis.

Sport szkolny

W N. Sączu gościła drużyna S. K. S. z Tarnowa która rozgrywała z tamtejszym Beskidem przyjacielskie mecze w siatkówce, koszykówce i piłki nożnej. Wyniki przedstawiają się następujące: w piłce nożnej

S.K.S. — Beskid 2:3 (0:3)

Gra dość ładna z przewagą Beskidu. W S. K. S. raziła trójka obronna zwłaszcza bramkarz, natomiast atak grał bez zarzutu. Bramki dla S. K. S.-u uzyskali najlepszy na boisku Wychodil 1 i Cholewa. Wyróżnić należy z S. K. S-u Wychodzila, Cholewę i Roika S.

Koszykówka

S. K. S. — Beskid 14:11

Gra ostra, słaba, pozbawiona uroku. Winę w tym wypadku ponosi sędzia. Należy wyróżnić z S. K. S-u Pankiewicza i Sikorskiego.

Siatkówka

S. K. S. — Beskid 1:2

Nieoczekiwana porażka bardzo słabo w tym dniu grających siatkarzy S. K. S-u która wystąpiła zresztą w mocno osłabionym składzie bez Gorzejowskiego i Wierzbanowskiego. Druzyna S. K. S-u doznała miłego koleżańskiego przyjęcia i spędziła kilka wesołych chwil do późnego wieczoru.

Na wesołej fali tarnowskiej

Niektórzy mówią, że waluta polska teraz już nie ma *pokrycia*, bo już niema... *Koca.*

* * *

Włosi wciąż płatają Abisynji jakieś *wilze:* ostatnio... *wice*-króla.

Powiedzonko:

W czasie wojny włosko-abisyńskiej nasze hasło: Frontem do morza! — brzmiało we Włoszech: Morzem na front!

* * *

Mówią, że Rząd nie powinien był zezwolić na urządzanie Targów Poznańskich, bo i tak ma wciąż jakieś... za-targi.

* * *

Mówią, że wojewoda płk. Gnoiński, to *znany działacz,* bo się *zna na — działach.*

Echo anginy b. prem. Kościałkowskiego.

W Polsce panują dwie epidemje: angina i r-angina, bo: ci, co mają wysokie rangi, chorują często na anginę, — a ci, co mają często anginę (któż jej nie ma?) chorują na... wysokie rangi!

Me-Teor.

Z wydawnictw.

Prawa lotu ptaków odkryte.

W tych dniach wyszło z druku maleńkie dziełko ks. Wojciecha Orzecha pod powyższym tytułem.

Praca zasługuje w całej pełni na uznanie, gdyż dotyczy jednej z najważniejszych spraw, a mianowicie sprawy przyszłości lotnictwa i dróg rozwoju, jakiemi ono może pójść.

Autor opierając się na własnych spostrzeżeniach oraz na obfitej lekturze zarówno z dziedziny lotu ptaków jak i z dziedziny lotniczej, przytaczając odpowiednie rysunki, wysuwa szereg nowych i bardzo ciekawych wniosków na temat budowy samolotów i przyszłości lotnictwa.

Tania cena tego dziełka przyczyni się z pewnością do spopularyzowania wśród całego społeczeństwa.

Młodość, Radość, Śpiew!

To najpiękniejsza impreza artystyczna, którą przed wyjazdem do Polskiego Radja przedstawi chór chłopięcy szk. im. K. Brodzińskiego w niedzielę o godzinie 11-tej rano w sali Domu Żołnierza.

Sygn. akt. I. Km. 669/36

OBWIESZCZENIE
o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Tarnowie, Rewiru I, zamieszkały w Tarnowie przy ul. Bernardyńskiej 21 m. 6, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 18 czerwca 1936 od godz. 13 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości należących do Reginy Braunowej w jej lokalu w Tarnowie we fabryce przy ul. Nowy Świat, składających się z 1) szafa bibljoteka i biurko czarne 2) maszyna do pisania f. Smith Bross 3) Biurko amerykańskie 4) biurko zwykłe 5 dywanów na podłogę 4·75 x 3·75 6) suknie nowe jedwabne 5 szt. 7) spódniczki wełniane 5 szt. 8) jedwab na podszewki mongol 120 m. 9) maszyny do szycia f. Singer 10 szt. 10) maszyna do krajania sukna z motorem i inne ruchomości — oszacowanych na łączną sumę 3.745 zł. Przedmioty powyższe można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Tadeusz Jurand-Zajtz, komornik.

OGŁOSZENIA: Strona 300 zł, 1/2 strony 150 zł, 1/4 strony 75 zł, 1/8 strony 25 zł, 1/32 strony 15 zł. Przed tekstem 100% drożej, w tekście 50% drożej. Drobne za słowo 30 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. za słowo.

PRENUMERATA: miesięcznie 60 gr. kwartalnie 1·50 zł, półrocznie 3 zł, rocznie 6 zł.

Redaktor odpowiedzialny Mieczysław Burdiak. — Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Drukiem Zygmunta Jelenia w Tarnowie — pod zarządem Władysława Mroza